

Philipp Jaffé (1819–1870)

Postać Philippa Jaffé – wybitnego mediewisty niemieckiego żydowskiego pochodzenia jest w Polsce mało znana, nawet w Poznaniu, gdzie jego rodzina odgrywała sporą rolę. Silna gmina żydowska istniała też w podpoznańskim Swarzędzu, gdzie 17 lutego 1819 roku w zasiedziałej tam, średniozamożnej rodzinie kupieckiej urodził się przyszły historyk. Kupcami swarzędzkimi byli zarówno dziadek Philippa Marcus Elias (1764–1842), jak również ojciec Elias Marcus (1794–1866). O matce brak bliższych danych. Brat Salomon (1801–1863) działał już na niwie kupieckiej w Poznaniu i był deputowanym do Rady Miejskiej. Bratanek (syn Salomona) Bernard (1824–1885), także kupiec, był w Poznaniu tajnym radcą handlowym, prezydentem poznańskiej Izby Handlowej i przewodniczącym Rady Miejskiej. Syn Bernarda, Max (1858–1909), był profesorem medycyny, kierownikiem szpitala żydowskiego i naczelnym lekarzem szpitala miejskiego w Poznaniu¹. Jego brat Richard (1861–1920) był prawnikiem i pisarzem. Kuzyn Philippa, Mordechai Jaffé (1740–1813), był ponad czterdzieści lat naczelnym rabinem Wielkiego Księstwa Mecklenburg-Schwerin, a jego syn, Moritz Jaffé (1795–1881), działał na polu żydowskiego szkolnictwa w prowincji poznańskiej. Wreszcie inny kuzyn Philippa, Esaias Jaffé, był wysokim funkcjonariuszem wspólnoty żydowskiej w Berlinie. Potomkowie rodu Jaffé żyją nadal w Niemczech i innych krajach².

Philipp był najstarszym z pięciorga dzieci Eliasa. Nieznana z imienia matka zmarła w 1821 roku, wydając na świat jego siostrę Ernestynę. Z powtórnego małżeństwa Eliasa z Pauliną Berlack (1809–1900) przyszły na świat w latach 1835–1840 trzy kolejne córki. Do swojej przybranej matki oraz przyrodnich siostr Philipp odnosił się zawsze z szacunkiem i przywiązaniem. Młody Jaffé uczył się w jednym z poznańskich

¹ Najstarszy z liczego potomstwa Bernarda, Moritz Jaffé (1855–1930) był autorem ważnego dzieła *Die Stadt Posen unter preussischer Herrschaft* (Leipzig 1909), które po przeszło stu latach doczekało się polskiego przekładu: *Poznań pod panowaniem pruskim* (tłum. J. Baron-Grzesiak, M. Miśkiewicz, Poznań 2012), poprzedzonego interesującym wprowadzeniem Przemysława Matusika, *Mieszkańskość, nowoczesność, nacjonalizm: o Poznaniu Moritza Jaffego* (s. 8–24).

² Dane dotyczące stosunków rodzinnych Jaffégo podaje za biogramem pióra G. Silagi, w: *Neue Deutsche Biographie*, t. 10, Berlin 1974, s. 292–293. Starszy, obszerny biogram (wszakże bez owych danych) pióra A. Dove, w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 13, 1881, s. 636–642. Dalsze informacje, częściowo korygujące, a częściowo uzupełniające wcześniej znane dane, w monografii: D. R. Schwartz, *Between Jewish Posen and Scholarly Berlin. The Life and Letters of Philipp Jaffé*, Berlin–Boston 2017, s. 8 nn.

gimnazjów³, a gdy miał 18 lat, na życzenie ojca – który, rzecz jasna, pragnął, by syn przejął po nim kupiecki zawód – udał się do Berlina, gdzie został zatrudniony w pewnym przedsiębiorstwie bankowo-handlowym. Do handlu nie miał jednak najmniejszych chęci, natomiast już od wczesnej młodości zdradzał żywe zainteresowania humanistyczne. Pragnął studiować, podobno wykorzystywał nawet przerwy obiadowe w nielubianej firmie na to, by ukradkiem uczęszczać na wykłady na Uniwersytecie Berlińskim. Ranki zaś przeznaczał na pisanie powieści, z których to prób jednak nic, o ile wiadomo, się nie zachowało.

W roku 1840 mógł wreszcie rozpocząć regularne studia. Wybrał historię, a najważniejszym z jego mistrzów uniwersyteckich był sam Leopold von Ranke (1795–1886) – jeden z twórców nowoczesnej historiografii niemieckiej. Pierwsze naukowe próby Jaffégo dotyczyły historii Żydów niemieckich. W żydowskim periodyku „Der Orient” od końca 1842 do grudnia 1843 roku ukazał się cykl dwudziestu łacińskojęzycznych źródeł zaopatrzonych w niemieckie przekłady pióra Jaffégo, który następnie w 1844 roku został opublikowany w osobnej broszurze pod tytułem *Urkunden zur Geschichte der Juden [...]* (z. 1, Leipzig 1844). Dzieło to nie doczekało się kontynuacji, a zainteresowania naukowe Jaffégo radykalnie przesunęły się od historii Żydów do średniowiecznej historii Niemiec i Europy. W 1843 roku ukazała się jego nagrodzona przez uniwersytet praca *Geschichte des deutschen Reiches unter Lothar dem Sachsen* (Berlin 1843), a w dwa lata później – kolejna monografia poświęcona następcy Lotara III, Konradowi III: *Geschichte des deutschen Reiches unter Conrad dem Dritten* (Hannover 1845). W roku 1844 Jaffé ukończył studia, jednak bez zwykłej wówczas promocji doktorskiej.

³ Znajomość biografii Philippa Jaffégo do niedawna była stosunkowo skromna. Poza encyklopedycznymi biografiami wymienionymi w poprzednim przypisie oraz tekstami o charakterze biograficznym i wspomnieniowym w związku z przedwczesną śmiercią Jaffégo należy wymienić odpowiednie fragmenty w gruntownej monografii Harry’ego Bresslaua, *Geschichte der Monumenta Germaniae Historica* (Hannover 1921), a poza tym dopiero w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia Horst Fuhrmann, były prezydent instytutu MGH, którego Jaffé po połowie XIX wieku był wyróżniającym się współpracownikiem, przypomniał tę postać, jej osiągnięcia i tragiczny, samobójczy koniec 3 kwietnia 1870 roku w sańskiej Wittenberge, najpierw w artykule *Gelehrtenleben. Über die Monumenta Germaniae Historica und ihre Mitarbeiter* (Geschichte in Wissenschaft und Unterricht 45, 1994, s. 558–572 oraz pod tym samym tytułem w: DA 50, 1994, s. 1–31), a wkrótce potem w książce *“Sind eben alles Menschen gewesen”. Gelehrtenleben im 19. und 20. Jahrhundert. Dargestellt am Beispiel der Monumenta Germaniae Historica* (München 1996), gdzie na s. 108–115 esej pod zmiennym tytułem: *Der Fall Philipp Jaffé*, uzupełniony na s. 147–153 tekstem czterech listów historyka do rodziców w Swarzędzu. Prawdziwym przełomem w badaniach nad Ph. Jaffém okazała się monografia Daniela R. Schwartz’a, *Between Jewish Posen and Scholarly Berlin. The Life and Letters of Philipp Jaffé* (jak w przyp. 2), o której wypadnie wypowiedzieć się nieco obszerniej (zob. J. Strzelczyk, Rec. w: RH 83, 2017, s. 318–321).

⁴ Dzięki informacjom i materiałom dostarczonym mi na początku 1995 roku przez H. Fuhrmanna, mogłem opublikować nieduży, pierwszy i – jeżeli chodzi o Jaffégo – prawdopodobnie dotąd jedyny w piśmiennictwie polskim esej o Jaffém (i Ernście Kantorowiczu) (J. Strzelczyk, Z Poznania do Berlina i Princeton. Dwaj wybitni historycy niemieccy żydowskiego pochodzenia, Kronika Wielkopolski 1995, nr 2 (73), s. 39–52; o Jaffém s. 40–44). Niniejszy tekst opiera się w pewnej mierze na tym eseju. O ile poznaniakowi Kantorowiczowi poświęcono w naszym kraju w ostatnich dekadach sporo uwagi, Jaffém nie zainteresował się bodaj nikt.

Sławny w historiograficznym cechu stał się Jaffé w 1851 roku, gdy w Berlinie wydał drukiem ogromne dzieło będące rezultatem kilku lat wytężonej pracy, pod tytułem *Regesta pontificum Romanorum ab condita ecclesia ad annum p. Chr. n. 1198*⁴. Ponad 11.000 regestów wszystkich dostrzeżonych przez autora – a zaczerpniętych z ogromnej liczby starszych, często przypadkowych i mało krytycznych publikacji, częściowo zaś wprost z archiwów i innych zbiorów rękopiśmiennych – kronik, nekrologów, dokumentów, listów, bull i dekretów papieskich, to ogromnej wagi pomoc badawcza dla wszystkich zajmujących się dziejami świata chrześcijańskiego w okresie do końca XII wieku. Obecnie dzieło takie, jak Jaffégo z 1851 roku, musiałby przez wiele lat przygotowywać cały sztab fachowców, zbrojny w nowoczesne osiągnięcia techniczne (zob. przypis 4). Jaffé pracował sam, w niepewnych warunkach materialnych, pozbawiony pomocy ludzkiej i technicznej. W owych czasach archiwa watykańskie, gdzie oczywiście znajduje się ogromna część materiału objętego dziełem Jaffégo, nie były udostępniane uczonym, a już zwłaszcza żydowskiego pochodzenia. Wprawdzie papież Pius IX uprzejmie podziękował młodemu autorowi za dedykowany mu egzemplarz dzieła, ale o tym, by udostępnić mu archiwa Watykanu, nie mogło być mowy.

Sława i uznanie w kręgach naukowych nie przyniosła zrazu Jaffému stabilizacji materialnej. W tym czasie kariera uniwersytecka czy akademicka dla osób pochodzenia i wyznania żydowskiego była w Niemczech jeszcze zamknięta z jednym wszakże wyjątkiem – medycyny. Jaffé rozpoczął już w 1850 roku studia medyczne w Berlinie, kontynuował je w Wiedniu, specjalizując się w okulistyce. Studia ukończył w 1853 roku na podstawie dysertacji doktorskiej (Berlin) pod znamienym tytułem *De arte medica saeculi XII* (O sztuce medycznej XII wieku) – głębokim zainteresowaniem historycznym pozostał zatem wierny także podczas wymuszonych sytuacją życiową studiów medycznych.

Nie widząc przed sobą, mimo zyskanego już uznania w nauce, realnych możliwości oparcia własnego bytu na badaniach historycznych, nosił się Jaffé z myślą powrotu do Poznania i otwarcia tam praktyki lekarskiej (w Berlinie mu się to zupełnie nie powiodło)⁵, gdy „w ostatniej chwili” nadszedł ratunek. Oto Georg Heinrich Pertz (1795–

⁴ Drugie wydanie tego monumentalnego dzieła, opracowane przez Samuela Löwenfelda, Ferdinanda Kaltenbrunnera i Paula Ewalda, ukazało się w Lipsku w dwóch tomach w latach 1885–1888 (przedruk Graz 1956). Do dziś zachowuje wielką przydatność naukową. Regesty Jaffégo kontynuował do 1304 roku August Potthast (dwa tomy, 1874–1875). Nowe, trzecie wydanie „Jaffégo”: *Regesta Pontificum Romanorum*. Editio tertia emendata et aucta, red. K. Herbers, t. 1: A S. Petro usque ad a. DCIV, red. M. Schütz, współpr. V. Trenkle, J. Werner, Göttingen 2016; t. 2: Ab a. DCIV usque ad a. DCCCXLIV, red. W. Könighaus, Th. Schlauwitz, współpr. C. Scherer, M. Schütz, Göttingen 2017; t. 3, Ab a. DCCCXLIV usque ad a. MXXIV, red. J. Werner, współpr. W. Könighaus, Göttingen 2017. Trzy opublikowane tomy zawierają 8833 regestów. Oprócz tego, pod ogólnym tytułem *Regesta Pontificum Romanorum* ukazują się serie regestów dotyczących poszczególnych krajów i regionów: *Italia Pontificia*, *Germania Pontificia*, *Anglia Pontificia*, *Iberia Pontificia* itd. Dzięki Waldemarowi Könighausowi w roku 2011 ukazał się tom *Bohemia – Moravia Pontificia*, a w 2014 – *Polonia Pontificia*.

⁵ Opisując swoje niepowodzenia zawodowe rodzicom, stwierdzał (list z 25 kwietnia 1854) z goryczą: „Sie glauben’s kaum, welch abentheuerliche Pläne mir bereits durch den Kopf schossen. Ich dachte an America, an Aegypten, an die Türkei, andererseits an Soldin [Myślibórz], Wronke [Wronki] und ähnliche Nester. Und gestehen muß ich, daß mir Posen kaum eingefallen ist. Sind Sie aber wirklich der Meinung, daß ich dort mein Brod finden würde und wird die Concurrenz, in die ich daselbst mit dem Onkel gerathen

1876), prezydent szacownego instytutu MGH, założonego na początku XIX wieku, a istniejącego do dziś (po drugiej wojnie światowej został przeniesiony z Berlina do Monachium), którego celem niezmiennie pozostaje badanie i ogłaszanie drukiem źródeł historycznych do średniowiecznych dziejów Niemiec (a ze względu na centralne położenie w Europie i realne znaczenie Niemiec dla ówczesnej Europy – praktycznie całej Europy)⁶, zaproponował Jaffému pracę w tej instytucji i stałe uposażenie w wysokości 500 talarów rocznie. Uczony z entuzjazmem propozycję przyjął i z pełnym zapałem włączył się w nurt prac edytorskich MGH. Do tego celu penetrował różne niemieckie i pozaniemieckie zbiory rękopiśmienne, samodzielnie przygotował do druku wiele zabytków historiograficznych, ogłoszonych m.in. w kilku ogromnych (*in folio*) tomach głównej w ramach MGH serii „Scriptores”, zaopatrując edycje w niezbędne wstępy i aparat krytyczny.

W jednym z licznych listów do rodziny Jaffé we wzruszający sposób starał się w przystępnej formie wytłumaczyć, na czym właściwie ma polegać jego praca w MGH i w ogóle, co to za dziwna instytucja ukrywa się za niezrozumiałą łacińską nazwą. Prawdą jest, że stary mistrz Pertz, na pewno nie antysemita (zwłaszcza w późniejszym rozumieniu) i na pewno nie specjalny sympatyk Żydów, podał w 1854 roku Jaffému tak bardzo mu wówczas potrzebną, pomocną dłoń, ale dobrze też wiedział, w kogo inwestuje. Jaffé był w tym czasie bez wątpienia jedną z najważniejszych postaci w MGH i w pracach edytorskich położył niemałe zasługi. Charakterystyczne jednak, że jego nazwisko, mimo wielkiego wkładu pracy, nie ukazało się ani razu na stronach tytułowych wspomnianych (12, 16, 17, 18, 19 i 20) tomów „Scriptores”. Pertz nie miał, jak się wydaje, specjalnych zahamowań przed wysługiwaniami się młodszymi współpracownikami, natomiast w szafowaniu uznaniem był może nazbyt wstrzeмиęzliwy.

W 1862 roku Jaffégo spotkał wielki zaszczyt: jako pierwszy Żyd w Prusach został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego historii Uniwersytetu Berlińskiego. Podobno miała na to wpływ opinia samego Rankego. Powołanie to niewiele wyprzedziło w czasie inne ważne wydarzenie w życiu Jaffégo. W 1862 roku dowiedział się, że jego wcześniejsze (w roku 1860) starania o stanowisko archiwisty w ówczesnym archiwum książąt tokańskich we Florencji, które zapowiadały się pomyślnie, zakończyły się niepowodzeniem za sprawą nie kogo innego, jak Pertza. Nie wiadomo dokładnie, czym kierował się mistrz, torpedując po kryjomu starania Jaffégo; może nie chciał tracić utalentowanego i pracowitego współpracownika, a może w grę wchodziły względy polityczne (stosunki austro-włoskie, a pośrednio także innych państw niemieckich, z Włochami powstającymi przeciwko panowaniu austriackiemu stawały się coraz trudniejsze). Nie wiadomo także, w jaki sposób Jaffé dowiedział się o stanowisku swojego szefa (gdy odbierał nominację na profesurę berlińską, chyba jeszcze o tym nic nie wiedział); w każdym razie w sierpniu 1862 roku

muß, nicht Sie selbst bedenklích machen?”. Niestety, listy rodziny do Philippa albo nie zachowały się, albo nie zostały dotąd odnalezione w przeciwieństwie do korespondencji samego Jaffégo.

⁶ Istnieje polska praca dotycząca dziejów MGH: M. Z. Jedlicki, *Monumenta Germaniae Historica. Szkic historyczno-krytyczny*, PHP 4, 1927 (Lwów), z. 8.

pisemnie zawiadomił Pertza o zamiarze rezygnacji z pracy w instytucie; po wypełnieniu warunków umowy odszedł z tej placówki z dniem 1 kwietnia 1863 roku.

Nie udało się zatem Pertzowi utrzymać współpracownika. Stosunki pomiędzy tymi dwoma ludźmi, poprzednio wprawdzie może nie serdeczne – nie zezwalały na to ani poważna różnica wieku, ani wyniosły, kostyczny, wielkopański (czy może raczej: patriarchalny) charakter i sposób bycia Pertza, który przez kilkadziesiąt lat z nieugiętym uporem stał na czele MGH i, jak to często bywa, niezbyt chętnie patrzył na zmieniające się społeczeństwo oraz zmieniające się zapatrywania uczonych na cele i metody działalności edytorskiej – ale w każdym razie na wskroś poprawne (a jeżeli chodzi o Jaffégo – nacechowane wdzięcznością i szacunkiem), zostały raptownie przerwane i rozpoczęła się, a nawet rozwijała, niechęć, posunięta do wrogości.

Odchodząc z MGH, Jaffé nie miał zamiaru rezygnować z tak sobie miłego edytorstwa tekstów średniowiecznych. Już to samo było czymś w rodzaju kamienia obrazy dla starego Pertza, który w miarę upływu czasu był skłonny uważać siebie i swój instytut za monopolistę w tej dziedzinie. Cóż dopiero, gdy się ukazało, że najzdolniejszy uczeń – niby drugi syn marnotrawny – zaczął realizować niejako konkurencyjną wobec MGH serię wydawniczą, której nadał tytuł „*Bibliotheca rerum Germanicarum*”, a która już po ukazaniu się pierwszego tomu (w 1864 roku) okazała się pod względem metodycznym, rzeczowym i edytorskim (co rychło dostrzeżono i uznano w świecie naukowym) lepsza od szacownych, opasłych foliałów serii „*Scriptores*” MGH. Niezależny od Pertza, mógł Jaffé w całej pełni wykazać swoje uzdolnienia naukowe i edytorskie, a także niewątpliwą intuicję twórczą, która podpowiadała mu na ogół (aczkolwiek nie zawsze!) trafne przypuszczenia i rozwiązania. Wyższość edytorska serii Jaffégo wyraziła się także przyjęciem w miejsce ogromnych, nieporęcznych i bardzo drogich tomów „*Scriptores*” „normalnego” formatu ósemki. Przede wszystkim jednak nowa seria edytorska tym się różniła na korzyść od serii Pertzowskiej, że o ile poszczególne tomy tej drugiej miały charakter bardzo heterogeniczny, przynosząc na ogół zbiór niepowiązanych bliżej ze sobą i różnej wartości poznawczej zabytków, o tyle „*Bibliotheca rerum Germanicarum*” reprezentowała nowy, niewątpliwie poznawczo bardziej interesujący i atrakcyjniejszy dla historyków model edytorstwa historycznego. Każdy z pięciu wydanych za życia Jaffégo tomów, jak również wydany pośmiertnie przez innych tom szósty i ostatni, grupował źródła rozmaitego rodzaju, jak kroniki, roczniki, dokumenty, wreszcie listy ówczesnych aktorów i obserwatorów wydarzeń (dokumenty, a zwłaszcza listy dopiero znacznie później znalazły się w połu widzenia instytutu MGH), w porządku nieprzypadkowym, lecz zebrane wokół określonej, ważnej postaci historycznej (Karol Wielki, jego „minister oświaty” Alkuin, „apostół Germanii” św. Bonifacy, papież Grzegorz VII) lub konkretnego ośrodka politycznego i kulturalnego ówczesnych Niemiec (Nowa Korbea, Bamberg, Fulda).

Można do pewnego stopnia zrozumieć oburzenie starego Pertza na działalność „dysydenta”, niemal – w jego oczach – zdrajcy, który nie tylko wyłamał się spod mistrzowskiej kurateli, lecz najwyraźniej począł przerastać mistrza. Nic go jednak nie może usprawiedliwić, gdy wiedziony najczystsza zemstą, zaczął uporczywie prześladować Jaffégo, nie cofając się przed szykanami i najbardziej wydumanymi oskarżeniami. Na początku 1868 roku doszło do jakiejś mało istotnej kradzieży w czytelni

biblioteki uniwersyteckiej. Pertz, który był także zwierzchnikiem („nadbibliotekarzem”) tej książnicy, wykorzystał swe wpływy po to, by zabronić Jaffému korzystania z niej. Był to prawdziwy „cios poniżej pasa”. Jaffé skarżył się i odwoływał, wykazując sprzeczność z prawem dyskryminacyjnych działań Pertza, na co ten, próbując ratować twarz, a zarazem chcąc mimo wszystko utrudnić pracę Jaffému, rozpuścił w kręgach bibliotecznych pogłoskę, jakoby Jaffé był konfidentem policji politycznej. Posądzony tak dotkliwie i według wszelkiego prawdopodobieństwa niesłusznie Jaffé uzyskał od samego prezydenta policji berlińskiej całkowitą satysfakcję, który w piśmie do Pertza z 7 lipca 1868 roku napisał: „Żaden fragment jego [Jaffégo] przeszłości nie jest dotknięty jakąkolwiek skazą. Honor tego zasłużonego uczonego wymaga bezwarunkowo, by przywrócono mu dostęp do Biblioteki Królewskiej w poprzednim wymiarze, a Pan [Pertz] winien natychmiast zarządzić wszystko, co w tym względzie jest niezbędne”. Szykany i pomówienia jednak nie ustawały, budząc nawet zdziwienie i niesmak tych uczonych, którzy – wówczas bądź w przeszłości – z Pertzem współpracowali. Jaffé nie pozostał bierny, napisał nawet i opublikował w maju 1869 roku specjalną broszurę w swojej obronie. Pertz, zapiekły we wrogości, a może (któż to w tej chwili mógłby ocenić?) bezgranicznie przekonany o słuszności swoich racji – zapewne zaś jedno i drugie razem – oficjalnie już milczał, prywatnie jednak, gdzie tylko mógł, głosił winę Jaffégo (korespondencja prywatna Pertza jest tego dowodem).

Nikt też nie jest w stanie stwierdzić, na ile zerwanie z Pertzem i wynikłe z tego komplikacje i napięcia psychiczne wpłynęły na tragiczną decyzję Philippa Jaffégo, który nieoczekiwanie dla wszystkich dnia 3 kwietnia 1870 roku odebrał sobie życie w zajeździe w niewielkim saskim mieście Wittenberge (nie należy mylić ze znacznie sławniejszą Wittenbergą Marcina Lutra). Pewne dane zdają się wskazywać na to, że z psychiką historyka od pewnego czasu nie było najlepiej. Stosunki rodzinne Jaffégo nie są zbyt dobrze znane, rodziny jednak nie założył, choć z taką myślą się nosił. Nawet pobyt wiosną 1868 roku w tak kiedyś wymarzonej Florencji nie przywrócił mu spokoju ducha. Podobno cierpiał na coś w rodzaju manii prześladowczej. Ojciec, do którego żywił wielką sympatię, zmarł w 1866 roku. Na znaczne napięcie psychiczne w tych latach wskazuje chyba również porzucenie w 1868 roku religii mozaistycznej i przyjęcie chrześcijaństwa w wersji luterńskiej, co musiało pociągnąć za sobą całkowite zerwanie stosunków z rodziną. Na to wszystko nałożył się jeszcze konflikt ze znanym mediewistą z Getyni Georgem Waitzem (1813–1886)⁷.

To niespełnione w sensie czysto ludzkim, niezbyt szczęśliwe, tragicznie zakończone życie było zarazem bardzo owocne, jeśli chodzi o osiągnięcia badawcze. Horst Fuhrmann, daleki następca tylekroć w niniejszym szkicu wymienionego Pertza, napisał w artykule jubileuszowym, podsumowującym 175 lat pracy instytutu MGH, iż nazwisko Philippa Jaffégo stało się swego rodzaju symbolem ostrości spojrzenia i postępu w technice edytorskiej, a także orientacji na użytkownika wydawanych źródeł. Cechy te zachowują znaczenie do dziś.

⁷ Szerzej o tym: D. R. Schwartz, *Between Jewish Posen* (jak w przyp. 2), s. 64 nn. Na s. 366 nn. rozważania na temat możliwych przyczyn samobójstwa Jaffégo.

*

Jaffé is virtually never mentioned in modern scholarship on the subject. Indeed, in general he has received much less attention than he deserves. There is no memorial volume for Philipp Jaffé⁸, no collection of his studies nor even any published list of them, no monograph about him; the substantial entry about him in Brockhaus's 1884 *Conversations-Lexikon* shrank thereafter from edition to edition until it finally disappeared; important Jewish encyclopedias ignore him, perhaps due to the fact that he was baptised two years before his death, even his grave no longer exists⁹.

Jego imienia, związanego przede wszystkim z regestami papieskimi oraz z „Bibliotheca rerum Germanicarum”, nie da się jednak wymazać z dziejów nauki historycznej.

To, że po stu kilkudziesięciu latach od śmierci Jaffé staje się znowa obiektem zainteresowania nauki, co zaowocowało przed kilkoma laty wymienianą już kilkakrotnie książką Daniela R. Schwartza, oraz że biografia tego historyka mogła zostać przedstawiona znacznie obszerniej i dokładniej, niż to było dotąd możliwe, jest rezultatem dwóch okoliczności: po pierwsze – rozległej kwerendy Schwartza w piśmiennictwie niemieckim, anglosaskim i izraelskim oraz w odpowiednich archiwach i instytucjach, jak też kontaktów z żyjącymi w różnych krajach przedstawicielami rodziny Jaffé; a po wtóre – odszukania i naukowego opracowania wspomnianej obszernej korespondencji bohatera, obejmującej, acz w nierównym stopniu, lata 1838–1870. Na poznawcze znaczenie korespondencji, ważnej jeszcze dla znacznej części XX wieku, a obecnie będącej kategorią zanikającą, niejednokrotnie zwracano uwagę w nauce. Korespondencja uczonych i artystów posiada, jak się wydaje, szczególną wagę, umożliwia bowiem w sprzyjających przypadkach wgląd w kulisy współpracy, a nie rzadko także dysonansów, intryg i animozji, o których raczej trudno oczekiwać innych informacji. Niestety, nieczęsto zachowuje się ona kompletna u odbiorców, sporządzanie zaś kopii przez nadawców w okresie przed upowszechnieniem maszyny do pisania było czymś raczej wyjątkowym. Jednak znaczenie poznawcze korespondencji nie musi się ograniczać do wymienionych spraw, co można wykazać także na przykładzie zachowanych listów Philippa Jaffégo.

Schwartzowi udało się dotrzeć ogółem do 239 listów Jaffégo. Nie wiadomo, czy zachowała się jakaś korespondencja do niego, niekiedy wspominana w jego własnych listach. Zdecydowana większość zachowanych pozycji (117) to listy do rodziców, przechowywane, jak z tego widać, starannie przez odbiorców. Według informacji H. Fuhrmanna z 1996 roku ich zbiór został w roku 1982 zdeponowany w MGH przez Johannę Ewę Jaffé (1899–1986) z Cheltenham (Anglia), która (lub być może któryś z jej krewnych) wyemigrowała w 1939 roku. Natomiast Schwartz informuje, że listy Jaffégo do rodziny znajdują się w posiadaniu Moshe Kruskala w Jerozolimie – potomka przyrodniej siostry Philippa, Emmy, ich kopia zaś jest dostępna *online* w Instytucie

⁸ Trzeba jednak przyznać, że w tym czasie poświęcanie wybitnym uczonym specjalnych ksiąg pamiątkowych za życia lub pośmiertnie było znacznie mniej rozpowszechnione niż w czasach późniejszych.

⁹ D. R. Schwartz, *Between Jewish Posen* (jak w przyp. 2), s. 4.

Leo Baecka w nowojorskim Center for Jewish History. Pozostałe listy odnalezione w wyniku szeroko zakrojonej kwerendy Schwartza przeznaczone były dla różnych osobistości, przede wszystkim ze świata nauki (m.in. Pertza, Theodora Mommsena, Georga Waitza, Friedricha Zarncke'go). Istnienia dalszych, dotąd nieujawnionych, nie można wykluczyć.

Wzorowa edycja zachowanej korespondencji, zajmująca 1/2 część książki Schwartza (s. 91–356), ujawnia wiele nieznanych skądinąd faktów z życia i twórczości Jaffégo, a także umożliwia wgląd w jego skomplikowaną osobowość. Są to: „Briefe von einer Bildhaftigkeit und Berichtsfülle, deren wir im audiovisuellen Zeitalter weitgehend entwöhnt sind” (H. Fuhrmann). Listy do rodziny mówią bardzo wiele o ich nadawcy. Do rodziców (ojca i przyrodniej matki) zwraca się zawsze z pełnym szacunkiem i oddaniem, pamięta zawsze o przekazaniu pozdrowień i życzeń siostrze i innym członkom rodziny. Jest wdzięczny za wszelkie wiadomości z Poznania i przesyłane niekiedy prezenty. Nawiązań do spraw swarzędzkich czy poznańskich w korespondencji Jaffégo, co prawda, prawie nie ma, natomiast wiele się z niej można dowiedzieć o przebiegu najpierw zabiegów o zapewnienie sobie podstaw egzystencji, a następnie o pracy dla MGH i poza nią, o przebiegu i rezultatach krajowych i zagranicznych kwerend źródłowych i o stosunkach z innymi uczonymi (szczególnie miejsce, jak nietrudno się domyślić, zajmuje współpraca, a później „wróżda” z Pertzem). Widać zawiłą i niełatwą drogę zawodową oraz niemałe sukcesy naukowe żydowsko-niemieckiego mediewisty, który tak wiele uczynił dla rozpoznania chrześcijańskiego średniowiecza, ale także niepowodzenia i klęski tej bez wątpienia wybitnej, ale osamotnionej i tragicznej postaci. Fundamentalna książka Daniela R. Schwartza w swoich początkowych partiach przynosi poza tym dużo nieznanych albo niedokładnie znanych informacji o żydowskim środowisku swarzędzkim i poznańskim w XIX wieku oraz o stosunkach rodzinnych rodziny Jaffégo i wczesnej młodości samego Philippa. Przykład Jaffégo, choć z pewnością nietypowy, rzuca światło na szerszą problematykę losów żydowskich i losów nauki historycznej w Niemczech po połowie XIX wieku.

Jerzy Strzelczyk